
Wstęp

Nietożsame wspólnoty

Grzegorz Grochowski

TEKSTY DRUGIE 2022, NR 2, S. 7–17

DOI: 10.18318/td.2022.2.1 | ORCID: 0000-0001-8630-2517

1.

Słynna uwaga Mallarmégo – jednego z bohaterów niniejszego numeru – że wiersze robi się ze słów, a nie z myśli czy idei, przez długi czas określała też zakres dominujących sposobów profesjonalnego czytania literatury, często studząc przesadne zapędy badaczy. Pomieszczone tu artykuły zasadniczo są jednak bliższe innemu ujęciu, które można trafnie określić formułą tytułową wydanej przed kilku laty książki Tomasza Kunza *Więcej niż słowa*. Wedle objaśnień podanych przez autora, literatura jest w niej traktowana jako „migotliwa, zwielokrotniona, alternatywna forma podmiotowego istnienia, wymykająca się konsekwentnie wszelkim afirmatywnym formułom i definicjom odwołującym się do form obecności znajdujących trwałe umocowanie w porządku tekstowym lub empirycznym”¹. Sam Kunz uzasadnia swoje wyjście poza perspektywę językowo-tekstową otwarciem na wymiar egzystencjalny – „ujmowany poza dualizmem doświadczenia i jego werbalizacji, świadomości i jej artikulacji,

Grzegorz

Grochowski – dr hab., prof. w IBL PAN, zatrudniony w Pracowni Poetyki Teoretycznej i Semiotyki Kultury. Zajmuje się poetyką, genologią i analizą dyskursu. Autor książek *Tekstowe hybrydy* (2000) i *Pamięć gatunków* (2019), współautor *Słownika pojęć i tekstów kultury*. Członek kolegium redakcyjnego „Tekstów Drugich”.

1 T. Kunz *Więcej niż słowa. Literatura jako forma istnienia*, Kraków 2019, s.18 (zasadnicza część książki obejmuje serię interpretacji poświęconych autorskim projektom W. Gombrowicza, T. Różewicza, M. Biało-szewskiego, R. Wojaczka i M. Świątlickiego).

pragmatyki i refleksji, a wreszcie także życia i twórczości”² – ale jego hasło można by w pewnej mierze odnosić do innych zagadnień, związanych z technologicznymi przemianami infrastruktury informacyjnej. W tym wariacie literatura jako – powiedzmy – „medialny sposób istnienia” też nie ogranicza się do słów, przekracza granice książki i staje się częścią aktywności wizerunkowej w mediach audiowizualnych oraz społecznościowych, obejmującej działania marketingowe i aktywność fandomu (fanarty, fanfiki, konwenty, fanzyny).

Literackie „poszerzanie pola walki” dokonuje się więc również za sprawą rozwoju twórczości cyfrowej i wielokształtnej obecności praktyk literackich w mediach elektronicznych. Jak pokazuje w swoich pracach Dominik Antonik, kreowana wielotorowo przestrzeń literacka obejmuje zarówno same utwory, jak też działania promocyjne, czy publiczne wystąpienia pisarzy w postaci felietonów, blogów, wywiadów, komentarzy politycznych i bieżących wpisów na *Facebooku*³. Badacz opisuje to w kategoriach swoistego brandingu – wraz z różnymi dotyczącymi go wątpliwościami, punktowanymi już przed ponad dwiema dekadami w *No Logo* Naomi Klein – ale z naszego punktu widzenia chyba jeszcze ciekawsza poznawczo jest proponowana przez niego formuła „autora do kochania”, wpisująca problematykę literackiej podmiotowości i znakowości w ramy kapitalizmu afektywnego⁴.

Nie bagatelizuję istotnych różnic, dzielących te dwa modele, ale wiązałbym je raczej z trybem problematyzacji niż ze specyfiką samych zjawisk, wydaje się bowiem, że wiele projektów pisarskich dałoby się opisać na oba sposoby (choć niektórzy twórcy skłaniają bardziej do przyjęcia jednej bądź drugiej perspektywy, co widać choćby w przykładach wykorzystanych przez każdego z badaczy). Proponowana polaryzacja nie ma też wyczerpującego charakteru, pozostaje tylko orientacyjnym przybliżeniem, można sobie bowiem wyobrazić inne ujęcia pokrewne, nie wpisujące się w sygnalizowany podział. Taki pośredni charakter, niesprowadzalny do nakreślonej dychotomii, ma choćby szkicowana w niniejszym numerze przez Adama Lipszyca wizja literatury „jako żywiołu perwersyjnej, uwodzicielskiej dwuznaczności, żywiołu papierowego, ale w swoim najlepszym wydaniu oddziałującego silniej niż to, co z pozoru rzeczywiste, siły, która potrafi wtargnąć i zakłócić ład polityczny miasta”, a która też „nie potwierdza swojej tożsamości – i dzięki temu właśnie zachowuje uwodzicielską siłę swojej blagi”

2 Tamże, s. 22.

3 D. Antonik *Autor jako marka. Literatura w kulturze audiowizualnej społeczeństwa informacyjnego*, Kraków 2014 (w książce tej autor konfrontuje swoje propozycje z interpretacjami autofikcyjnych praktyk J. Dehnela i M. Witkowskiego).

4 Tenże *Literatura i ekonomia afektywna. Autor do kochania*, w: *Pamięć i afekty*, red. Z. Budrewicz, R. Sendyka, R. Nycz, Warszawa 2014.

(*Papierowy nos literatury: Kartezjusz, Lacan, Bataille – i Laurence Sterne!* w bieżącym numerze).

„Uobecnianie doświadczenia egzystencjalnego” jest czymś zasadniczo innym niż „gromadzenie kapitału emocjonalnego”, obie tendencje łączy jednak właśnie moment wykroczenia poza myślenie skupione na językowym bycie literatury, otwarcia na jej pozawerbalne wymiary. Oczywiście ważnym elementem tak poszerzanej przestrzeni pozostają słowa, z których w znacznej części składa się utwory, ale są to raczej słowa traktowane jako idiomatyczne ślady doświadczenia, nośniki ideologii, katalizatory emocji bądź atraktory przyciągające uwagę publiczności, współgrające z innymi elementami danego układu znaków, gestów, świadectw, zachowań, zapisów, rekwizytów. Literatura jest więc tu traktowana jako szeroka domena oddziaływań międzyludzkich, ożywianych szukaniem autentyczności osobistego przeżycia bądź – jak pisała niedługo Anna Burzyńska – „radosnym uwodzeniem czytelnika” i literacką „mocą rozkochiwania”⁵. Odejście od prymatu językowych utrwalení skutkuje częściowo osłabieniem zainteresowania badaniem infrastruktury komunikacyjno-instytucjonalnej, konwencji kodowych i wymiany symbolicznej. Ujęcia zorientowane medialnie siłą rzeczy są w tej kwestii mniej radykalne, ale nawet w ich obrębie komunikacja jest już rozumiana inaczej, raczej jako przepływy interaktywnej energii, bądź po prostu zastępowana performatywnym oddziaływaniem. Są to właściwie sprawy już znane i dobrze opisane⁶, warto jednak zasygnalizować kilka wspólnych oznak tego sposobu myślenia, które mogą podsunąć pewne intuicje pomocne w myśleniu także o sprawach spoza samego pola literackiego.

Przed wszystkim zakwestionowane zostaje myślenie o pisaniu w kategoriach jakiegokolwiek uprzedniości, zarówno w stosunku do podmiotu, jak i przedmiotu wypowiedzi. Figura autora nie reprezentuje autorytatywnego poręczyciela sensu, ale staje się raczej „podmiotem wyłączonego”⁷, prowizorycznym zarysem, nie tyle prezentującym się czytelnikom, ile konkretyzującym się w interakcji z nimi, szukającym swojego samookreślenia. Podobnie dzieje się po stronie tematu czy sensu wypowiedzi, która nie jest ciągiem odniesień do już ukonstytuowanych stanów rzeczy, werbalizacją stabilnego znaczenia, ale przygodnym zdarzeniem, wyłaniającym z magmy potencjalności różne figury, zależnie od układu nieprzewidywalnych okoliczności. W tak postrzeganym tekście sens nie zostaje uobecniiony, tylko się „dzieje” i niejako

5 A. Burzyńska *Literatura jako sztuka uwodzenia*, w: taż, *Anty-teoria literatury*, Kraków 2006, s. 255 i 268.

6 Zob. przede wszystkim K. Kłosiński *Poza zasadą komunikacji*, Katowice 2021, ze starszych omówień: A. Burzyńska *Literatura, komunikacja i miłość*, w: taż, *Anty-teoria literatury*.

7 T. Kunz *Więcej niż słowa*, s. 16.

rozgrywa w trakcie lektury, dzięki niej zyskując jakąś bytową pozytywność. Zdarzenie literackie – które otwiera przestrzeń doświadczenia, a niekiedy staje się interwencją polityczną – wydaje się ostatnio tak wpływową kategorią, jaką w zamierzchłej epoce była struktura, a w nieco bliższej nam dyskurs czy reprezentacja.

Znamienne pod tym względem są innowacje metodologiczne i terminologiczne wprowadzane przez Magdalenę Rembowską-Pluciennik w tym numerze przy okazji rozważań o narracji drugoosobowej. Zainteresowanych odsyłam oczywiście do lektury samego artykułu, tu zaś chcę tylko zasygnalizować ogólną dominantę rozważań autorki, która postuluje istotne przeformułowanie samego języka literaturoznawczego opisu. W szkicowanym projekcie odchodzi ona od tradycyjnych pytań o rozwarstwienie instancji narracyjnych i łączy specyfikę omawianej formy z kontekstem budowania relacji, intersubiektywnego zaangażowania i nacechowanej etycznie współpracy, „w której hierarchia podmiotów traci na znaczeniu wobec wymaganego dostosowania sytuacyjnego” (*O narracji w drugiej osobie – enaktywnie*, w bieżącym numerze). Niewątpliwie instrumentarium pojęciowe wyposażone w proponowane przez nią kategorie *inicjatora* i *interaktora* umożliwi inny ogląd komunikacji (także, choć nie wyłącznie, literackiej) niż analiza oparta na piętrowych układach odniesień między *nadawcą* i *odbiorcą*.

W pewnym sensie zbliżamy się tu do niegdysiejszych uwag Włodzimierza Boleckiego o zależności refleksji teoretycznej od kulturowych uwarunkowań i przed-sądów. Sugerował on wówczas, że teoria literatury i tekstu w znanej nam postaci została oparta na schemacie monologu, ale musiałaby zyskać zupełnie inny charakter, gdyby modelem utworu uczynić formę dramatu, pozbawionego nadrzędnej perspektywy podmiotowej⁸. Nie mamy wprawdzie teraz próby odwołania do dramatu, jaką podjęła wówczas Anna Krajewska⁹, ale podobny jest wysiłek, by już na poziomie wstępnej konceptualizacji przekroczyć ograniczenia jednogłosowych wyznań czy opowieści i uchwycić międzyludzkie oddziaływanie.

Uwaga badaczki o dopasowaniach sytuacyjnych pozwala zastanowić się nad statusem tego, co wspólne, jako że komunikacja (podobnie jak komunია czy komuna) zawsze jakoś odnosi się do wspólnoty, nawet etymologicznie (*communicare*, *communio*, *communis*), pozwala bowiem uczestnikom dzielić razem jakąś rzeczywistość, czyni ją ich wspólnym światem. Sama kwestia nie jest więc nowa, zmieniają się tylko sposoby jej ujmowania. Najbardziej oczywistym – i chyba najdłużej obecnym jako problem badawczy w humanistyce – warunkiem budowania wspólnoty wydaje się korzystanie z jednolitego zaplecza językowego, respektowanie reguł kodowych.

8 W. Bolecki *Modalność – literaturoznawstwo i kognitywizm*, „Teksty Drugie” 2001 nr 5, s. 49.

9 A. Krajewska *Dramatyczna teoria literatury*, w: tejże *Dramat współczesny. Teoria i interpretacja*, Poznań 2005, s. 215.

Początkowo w nowoczesnej teorii akcent padał na mechanizmy systemowe, później uwaga przesunęła się raczej w stronę wspólnego zasobu odniesień, schematów, cytatów, aluzji, konotacji, toposów itp. Dziś jednak coraz bardziej problematyczna wydaje się ewentualna jednolitość języka, równomierna dostępność jego zasobów i reguł, a z drugiej strony wyraźnie widać, że mówienie czy pisanie podlegają działaniu norm pozajęzykowych, związanych raczej z zasadami kooperacji, zespołowego działania na rzecz wspólnych celów. Jako reakcję na te zmiany można potraktować korektę zaproponowaną na gruncie pragmatyzmu w koncepcji wspólnot interpretacyjnych, rozumianych jako mikrospołeczności zorganizowane wokół przyjętych założeń kulturowych, wartości, podzielanych znaczeń, sposobów czytania i uznanych standardów prawomocnej wiedzy.

W każdym z tych wypadków wspólnota – językowa, komunikacyjna, czy interpretacyjna – stanowi jednak swoistą hipostazę zasad bądź paktów uprzednich wobec konkretnych interakcji, modelowaną zgodnie ze specyfiką rejestru symbolicznego, i jest postrzegana jako spójna, integralna całość obdarzona określoną tożsamością. Warunkiem przynależności do niej pozostaje zaś identyfikacja z projektowanymi rolami, zyskanie stosownych kompetencji oraz realizacja stosownych procedur. Tymczasem ahierarchiczne „dostosowania” i relacje partnerów, wskazane przez Rembowską-Płuciennik, są przygodne, kontekstowe i zawiązują się doraźnie, w toku trwania samego zdarzenia, poza porządkiem abstrakcyjnych reguł i stabilnych tożsamości. Z tego względu mogą służyć jako szczególnie wyraźny przykład wspomnianego powyżej „stawiania się” tekstowych znaczeń, zależnego od zmiennego przebiegu konkretnych interakcji. W pewnej mierze można to też odnieść do myślenia o recepcji literatury w szerszych ponadjednostkowych kategoriach. Co prawda społeczność fanów wykazują pewną skłonność do przekształcania się z luźnych zgrupowań towarzyskich w *quasi*-plemienne wspólnoty – wytwarzające własne hierarchie i kanony, wymuszające na członkach toksyczne identyfikacje, nierzadko odpowiedzialne za szerzenie hejtu – ale gromadzą członków o bardzo różnych tożsamościach społecznych, z różnym zaangażowaniem traktujących swą przynależność, często nie połączonych niczym innym poza przywiązaniem do jednego pisarza, utworu, artysty, reżysera, czy wreszcie – by posłużyć się określeniem Antonika – do jakiejś określonej marki kulturowej. Zarazem charakterystyczna dla fandomu kultura prosumpcji osłabia identyfikację z określoną rolą autora bądź czytelnika, tworząc w zamian zróżnicowane – ale mniej zobowiązujące – zbiorowości użytkowników¹⁰.

10 Zob. P. Siuda *Kultury prosumpcji. O niemożności powstania globalnych i ponadpaństwowych społeczności fanów*, Kraków 2012.

2.

O tożsamości jako jednym z komunałów i fetyszy współczesnej humanistyki oraz o niedogodnościach wynikających z myślenia skupionego na tej kategorii pisał jakiś czas temu Jakub Momro: „Prymat tego, co identyczne jako ideał teoriopoznawczy, rozciągający się na całą wiedzę o człowieku, nie tylko ogranicza nas egzystencjalnie, ale również (może nawet przede wszystkim) formalnie”¹¹. Napięcie między zawiązywaniem relacji wspólnotowych a budowaniem trwałych tożsamości ma jednak również swoje implikacje polityczne. Ich ogólny kontekst chyba najprościej byłoby zarysować przywołując klasyczną pracę Jeana-Luca Nancy’ego, który krytycznie problematyzował sposób myślenia o wspólnocie jako integralnej, suwerennej, „docelowej” całości spajanej identyfikacją z normatywnym modelem zachowań (podobnie jak w chętnie przypominanym przez konserwatystów bon motie Wincentego Kadłubka: „tożsamość (*identitas*) jest matką wspólnoty”). Pokazywał – przypomnijmy pokrótce – że wspólnota, wpisująca się jednoznacznie i afirmatywnie w ramy określonego wzorca, oparta jest na nostalgicznym micie organicznej jedności, harmonijnej zgody i zespolenia jej członków, co w praktyce prowadzi do ideologicznych zawłaszczeń, podtrzymywanych działaniem instytucji, mechanizmów i praktyk dyscyplinujących (zagrożenia związane z takim modelem unaocznia w tym numerze choćby szkic Wacława Forajtera o dyskursie antysemitycznym, a w pewien pośredni sposób również Krzysztofa Obremskiego o „niebezpieczeństwach klasowych utożsamień”).

Trafnie podsumowuje to Błażej Błaszczak: „W praktyce owa homogenizacja składowych wspólnoty oznaczała usunięcie poza nią wszystkiego, co inne, co obce, co wobec niej nieimmanentne. Tworzy się tym samym pewne kryteria – etniczne, narodowe, polityczne czy religijne – decydujące o przynależności do owej wspólnoty, określające model idealnego członka, jak i wymagania wobec wszystkich pozostałych. W tym sensie wspólnota staje się dziełem, nabierając „komunijnej” istoty”¹². Proponowana przez Nancy’ego formuła „bycia-wspólnie” miała w zamian inicjować myślenie o wspólnocie poza fantazmatem domkniętej tożsamości, pokusami zawłaszczeń i przymusem seryjnych identyfikacji, ujmowanej zaś jako współistnienie mnogich bytów, powiązanych

11 J. Momro *Co tu kryć?*, „Teksty Drugie” 2019 nr 4, s. 10.

12 B. Błaszczak *Wspólnota jako ontologia. Koncepcja Jeana-Luca Nancy’ego*, „Roczniki Filozoficzne” 2014, tom LXII, nr 2, s. 78; powstało już sporo polskojęzycznych opracowań dotyczących tej – zob. np. tegoż, *Jean-Luc Nancy i polityczny wymiar „praxis” świata*, „Nowa Krytyka” 2014 nr 32; P. Sadzik *Jean-Luc Nancy i polityka. Komunizm a rozdzielona wspólnota*, „Praktyka Teoretyczna” 2013 nr 3; J. Momro *Polityki dekonstrukcji*, „Dwutygodnik” 2015 wydanie 171 (tu też wzmianka o *Wspólnocie utajonej* Maurice’a Blanchota).

przez ahierarchiczne i różnorakie relacje, pozostających niejako „w zawieszaniu między rozproszeniem a skupieniem”¹³.

Tyle refleksja filozoficzna. Konkretnych przykładów zawiązywania takich wspólnotowych relacji można szukać w zapisach dotyczących współczesnych form aktywizmu, czyli Ogólnopolskiego Strajku Kobiet i ruchu #MeToo, którym poświęcone są w tym numerze dwa artykuły (odpowiednio Elżbieta Tabakowska i Małgorzata Majewska *Kartowna rewolucja* oraz Monika Kwaśniewska *#MeToo w teatrze jako partycypacyjne badanie artystyczne*). Zwłaszcza w analizach języka manifestacji z końca 2020 roku eksponowane jest sytuacyjne nacechowanie strajkowych haseł, nie dających się zredukować do „semantycznej zawartości” i wplatanych w sieć innych, pozasłownych jednostek – gestów, okrzyków, obrazów, rekwizytów. Jak podkreślał m.in. Edwin Bendyk: „Komunikatami stały się zarówno ciała uczestniczek i uczestników protestów, jak i głoszone hasła oraz używane znaki i symbole” przeciwstawione „politycznej kalkulacji” władzy¹⁴. Działania podejmowane w ramach protestów nie reprezentowały jednoznacznie zdefiniowanej tożsamości zbiorowej (choćby ze względu na zróżnicowanie społeczne, pokoleniowe, ideologiczne czy środowiskowe uczestniczek i uczestników) i nie realizowały jakiegoś jednolitego, uprzedniego kodu, choć przewrotnie wykorzystywały (głównie poprzez parafrazy i kontaminacje) rozpoznawalne konwencje kulturowe. Agnieszka Graff wskazywała na takie inwencyjne połączenie zastanej symboliki oraz nieprzewidywalnej improwizacji w procesie generowania nowych emblematów: „Podczas pierwszej manifestacji akurat padał deszcz – i odtąd parasolki, dość przypadkowo, stały się symbolem tych protestów, ale potem regularnie wpisywano je w rozmaite symbole narodowe”¹⁵.

To samo dotyczy oczywiście głównego hasła protestów, o którym autorki *Kartownej rewolucji* piszą: „Jest jak przekleństwo. Bo sygnał pierwszego momentu wzbierającego gniewu nie ma jeszcze złożonej struktury językowej. Jest spontaniczną, natychmiastową reakcją na określone wydarzenie”. W związku z popularnością tego okrzyku pisano głównie o kontekstowym osadzeniu wulgaryzmów, o środowiskowych normach ich użycia, nawiązaniach do świadomości potocznej przeciwstawianych językowi oficjalnemu, ale też o przesuwaniu granicy dopuszczalnych form wystąpienia w przestrzeni publicznej, impasie komunikacyjnym i o radykalizacji retoryki sporów politycznych¹⁶. Inga Iwasiów pisała natomiast o reakcjach utrzymanych w tonie

13 J.-L. Nancy *Rozdzielona wspólnota*, przeł. M. Gusin, T. Załuski, Wrocław 2010, s. 118.

14 E. Bendyk *Podmiot i orzeczenie – gramatyka protestów*, w: *Język rewolucji*, red. P. Kosiewski, Warszawa 2021, s. 8.

15 A. Graff *Gdzie się podziały „macice wyklęte”?*, w: *Język rewolucji*, s. 24.

16 Zob. np. Z. Kloch *Hasła Strajku Kobiet i języki wernakularne*, „Pamiętnik Literacki” 2022 z. 1.

protekcjonalnej reprimendy i normatywizowaniu języka debaty jako „mechanizmie dyscyplinowania i odbierania podmiotowości”¹⁷, mającym podtrzymywać fantazmat harmonijnej wspólnoty.

Z punktu widzenia rozważań o nowych interpretacjach wspólnoty co najmniej równie istotne jak stylistyczna dosadność wydaje się użycie bezokolicznika. Ekspresywność, a zarazem swoista ułomność i niewystarczalność komunikacyjna wypowiedzenia, zyskującego konkretne znaczenie jedynie w danym kontekście, w jakiejś mierze ogranicza bowiem ryzyko jego ideologicznego zawłaszczenia, instrumentalnego włączenia w porządek partyjnych programów i retoryki (w odróżnieniu od późniejszych parafraz, dopowiedzeń i konkretyzacji)¹⁸. Już sam brak wskazania określonego adresata – związany z tą formą gramatyczną – utrudnia polityczne przejęcie hasła, które może skierować się również przeciw politykom pragnącym wykorzystać energię gniewu społecznego dla swoich celów. Relacje wspólnotowe nie powielają więc tu jakiejś gotowej matrycy ideologicznej, ale zawiązują się niemal *ad hoc*, w trakcie samego wydarzenia i niezależnie od repertuaru zastanych projektów tożsamości zbiorowej (często dzieje się to za pośrednictwem niszowych żartów, skojarzeń i odwołań do zróżnicowanych kontekstów środowiskowych). Nie zastępują ich jednak własnym modelem, nie przeciwstawiają im jakiejś określonej pozytywności, ale raczej kwestionują (na ile skutecznie?) definitywność ustalonego podziału na strefy politycznych wpływów, jak też samą nieuchronność hegemonicznej dominacji. Analogicznie, język Strajku Kobiet nie aktualizuje żadnej określonej retoryki, ale tworzy własne – nieraz dość ekscentryczne – formy wyrazu.

Jako swoisty komentarz teoretyczny do tych protestów można potraktować – na co już wskazywano – *Zapiski o performatywnej teorii zgromadzeń* Judith Butler. Podstawą opisywanej wspólnoty czyni Butler „podatność na prekaryzację”, którą charakteryzuje jako poddanie „agresywnej ideologii jednostkowej odpowiedzialności” i wystawienie na ryzyko przemocy ekonomicznej, a także związane z nimi poczucie niestabilności, beznadziejności, zbędności, izolacji społecznej, skazujące „na samotne przeżywanie lęku i poczucia porażki moralnej”¹⁹. Jako grupy szczególnie zagrożone wskazuje głównie kobiety, mniejszości rasowe, religijne i seksualne, osoby niepełnosprawne i ubogie. Podkreśla zarazem, że opisywana przez nią prekarność nie jest określoną tożsamością społeczną, lecz raczej faktyczną relacją przecinającą zwyczajowe podziały i sytuację

17 I. Iwaszów *Słowa oporu – wulgaryzmy wywrotowe*, w: *Język rewolucji*, s. 20.

18 Zob. Z. Smełka-Leszczynska *Politycy, chcecie coś z Avonu? O języku protestów*, „Kultura Liberalna” 2020, nr 50. Jako jedno z najbardziej udanych nawiązań do tego hasła wskazałbym piosenkę Justyny Biedrawy *Proszę wyp*****ć*.

19 J. Butler *Zapiski o performatywnej teorii zgromadzeń*, przeł. J. Bednarek, Warszawa 2016, s. 21.

ekonomiczną, która zbliża różne grupy bez ich wymuszonego zespalania, skłania do otwarcia na nowe relacje, szukania potencjalnych partnerów i zawierania doraźnych przymierzy, niezależnie od układu poszczególnych identyfikacji²⁰. Polityczna aktywność danej grupy nie musi jej zdaniem opierać się na uznaniu jednolitej, gotowej tożsamości, ale obejmuje stającą się „jednostkową mnogość”, współzależność odmiennych podmiotów, co dobrze oddaje znany cytat: „działać wspólnie to nie to samo, co działać identycznie; ludzie mogą poruszać się jednocześnie w różnych kierunkach lub mówić różne rzeczy, nawet sprzeczne”²¹. Jednym z elementów chroniących takie wspólnoty przed zastygnięciem w określonej formule jest – powiedzmy – fizykalno-materialny wymiar publicznych zgromadzeń związany z cielesnym współistnieniem protestujących osób, ich „znajdowaniem się obok siebie” w relacji przyległości, niezależnie od nacisku hierarchicznych uporządkowań. Sprawa wydaje się tym bardziej istotna, że owa bezpośrednia obecność cielesna może niekiedy prowokować, a nawet wymuszać spontaniczne reakcje, nie koordynowane żadnym planem i niezależne od ideologicznych przynależności.

3.

W opublikowanej przed rokiem książce o „polityce ekscesu” Sebastian Jagielski omawia wybrane filmy powojenne jako niespełnione wówczas zapowiedzi dzisiejszych zmian społecznych, siłą rzeczy przywołuje więc także rozproszone i zapomniane przejawy kobiecej emancypacji. Jedną z figur, może nie samych protestów ulicznych, ale podważenia tradycyjnego modelu tożsamości i szukania nowych form kontaktu z innymi, mogłaby stać się postać Małgorzaty, grana przez Lucynę Winnicką w filmie Jerzego Kawalerowicza *Gra* z 1968 roku, bliskim nowofalowym poetykom. Sebastian Jagielski pisze o niej: „Wolność od męskiego nadzorującego spojrzenia każe bohaterce szukać innych sposobów bycia w świecie. *Wyjście z siebie* prowadzi ją do testowania odmiennych pragnień i angażowania się w relacje nieokreślone i otwarte”²². Opowiedzianą historię kryzysu małżeńskiego autor traktuje jako propozycję, która przesuwając akcent z tożsamości na pojedynczość, podważa hierarchiczny porządek instytucji społecznych i ukazuje przekraczający jego ramy splot różnych – przygodnych, niejednoznacznych, zaskakujących – kontaktów międzyludzkich. Pokazuje też dyscyplinujące reakcje

20 Zob. M. Duda *Na początku było ciało, czyli wspólnota poza słowem*, „ArtPapier” 2017 nr 320 i J. Momoro *Wierność przegranej*, „Teksty Drugie” 2021 nr 4.

21 Tamże, s. 137.

22 S. Jagielski *Kłopotliwy feminizm*, w: tegoż *Przerwane emancypacje. Polityka ekscesu w kinie polskim lat 1968-1982*, Kraków 2021, s. 176.

Gomułkowskiej władzy – uzasadniane wówczas moralną obroną wyobrażonej tożsamości „naszego społeczeństwa” – pod wieloma względami przypominające dzisiejsze strofowanie protestujących kobiet.

Napięcie między jednostkowym pragnieniem a tożsamością zbiorową, przypadkowym zdarzeniem a językowym automatonem, szukaniem po omacku nowych relacji a kontrolą dyscyplinującego spojrzenia – wszystkie te motywy obecne w filmie Kawalerowicza i lekturze Jagielskiego należą do stałych tematów z repertuaru psychoanalizy. Swoisty dla niej sposób myślenia mógłby zresztą patronować innym, sygnalizowanym wcześniej ujęciom, skoro to właśnie na jej obszarze wskazywano od dawna, że słowa odsyłają nie tylko do systemowych reguł ale też do nieprzewidywalnych popędów, a komunikację dynamizują przepływy libidalnej energii podmywającej grunt przyjętych umów społecznych. Naszkicowany przez Agatę Bielińską – niewątpliwie sugestywny i uwodliwy – model „innej narracyjności” włącza się oczywiście w tradycję psychoanalityczną, ale zarazem uwydatnia w niej to, co bliższe jest przygodności i relacyjności, a zarazem przekraczające jej doktrynalne opozycje i antynomie. Opisywane przez nią relacje miłosne, uwalniające podmiot od nacisku domkniętych struktur sensu i „otwierające go na nowe możliwości” (podobnie jak „otwiera się” na nie bohaterka *Gry*), są wprawdzie przeciwstawione całościowej autonarracji i stabilności porządku symbolicznego²³, ale w przedstawianym ujęciu raczej na zasadzie swoistej komplementarności czy oscylacji niż odrzucenia, gdyż mogą pojawić się tylko jako zakłócenie spójności tożsamościowego projektu, bez którego nie mają szansy zaistnienia. Jak przekonuje autorka, językowa gra kochanków oparta na „spontanicznej wzajemności” dzięki swej dialogowej procesualności nie ulega ochronnej „fiksacji na zakończeniu” i wymyka się retrospektywnej teleologii (co ciekawie koresponduje też z nieoczywistym, ambiwalentnym zakończeniem *Gry Kawalerowicza*). Gdyby wrócić na chwilę do przywoływanych przykładów literackich, to można by uznać, że jej forma przypomina narrację podwójnie drugoosobową, rozpiętą między „ty” a „ty”, albo wymianę kwestii w dramacie pozbawionym didaskaliów.

Julia Kristeva, która już dawno krytykowała teorię komunikacji za urzeczowienie tekstu poddawanego warunkom wymiany symbolicznej, bliskie wyobcowaniom fetyszyzmu towarowego, traktuje psychoanalizę w podobny sposób – jako bezustanne poszukiwanie odnowy, otwarcia i afektywnego ożywienia. Swoje *Historie miłosne*, niedawno wydane w polskim przekładzie²⁴, opiera zarówno na własnym doświadczeniu

23 Jak pisze cytowana wcześniej Anna Burzyńska, interakcja zakochanych nie daje się ująć poza konkretną relacją, „nie zachodzi więc poprzez odgórną umowę, ale dzieje się – jest doświadczeniem i doświadczeniem siebie w pełnym tego słowa znaczeniu” (*Anty-teoria literatury*, s. 174).

24 J. Kristeva *Historie miłosne*, przeł. i posłowiem opatrzył K. M. Jaksender, Kraków 2021.

terapeutycznym, jak i na lekturze klasycznych utworów – od antyku do współczesności – a „język miłości”, umożliwiający upragnione odrodzenie, chętnie zestawia (czy nawet wręcz utożsamia) z aluzyjnym, migotliwym znaczeniowo, uwodzicielskim i nieprzewidywalnym „językiem literatury”. Kwestia rozumienia zjawisk literackich odsyła nas jednak z powrotem do początku niniejszych uwag, co może pozwoli dyskretnie je przerwać w tym punkcie, unikając nieszczęsnej fiksacji i pozostając w szarej strefie dyskursu – jak pisze Bielińska – „poza zasadą zakończenia”.

Abstract

Grzegorz Grochowski

INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES

Non-Identical Communities

The article focuses on the modern tendency to create emancipatory communities outside the identity regime, which it presents in three selected areas, namely literature, politics, and psychoanalysis. A mechanism of their formation discussed in narratology is the privileging of contextual accommodations at the expense of coded communicative rules and conventions. On the ground of politics, the practices of building such alliances are illustrated with examples from analyses of women’s social protests, namely the All-Poland Women’s Strike and the #MeToo movement. J.-L. Nancy’s theses on “divided community” and Judith Butler’s reflections on precarity in social protests serve as the main theoretical concepts in the article. Finally, the text reflects on spontaneous bonding in “love narratives” from the field of psychoanalysis.

Keywords

community, identity, emancipation, narrative, the political